



## TADEUSZ CHUDECKI

Strzelec Tadeusz Chudecki, 6 Baon Czołgów „Dzieci Lwowskich”

Zostałem aresztowany 20 czerwca 1941 roku we Lwowie na dworcu kolejowym. Po aresztowaniu odwieziono mnie do Stryja i zamknięto w areszcie tymczasowym. Na śledztwie dowiedziałem się, że powodem aresztowania było to, że ukrywałem w domu swoim byłego posterunkowego Policji Państwowej oraz przynależność moja do Związku Strzeleckiego. Podczas przesłuchiwania bito mnie i katowano w niemożliwy sposób. Zmuszano do przyznania się do różnych niestworzonych rzeczy, jak na przykład przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji, sabotaż na terenie fabryki, w której pracowałem itp. Grożono mi karą śmierci. – Jeżeli nie przyznam się – mówili – to tak mnie zbiją, że nie będę mógł chodzić.

Po śledztwie odwieziono mnie do głównego więzienia, gdzie warunki życia były straszne. Wszy i pluskwy gryzły nas, a jedzenie było ohydne. Na dzień dawano nam 30 dkg gliniastego chleba oraz trochę wodnistej zupy, w której można było złowić nieraz karalucha, szczura lub kawałek kiszki stolcowej. W celi, w której siedziałem, było nas osiemnastu, był to mały pokoik długości pięć metrów na dwa metry. Spaliśmy na zmianę, bo nie było miejsca. Byliśmy bici i prześladowani przez tzw. Ukraińców i złodziei sowieckich. Więźniowie osłabieni dłuższym pobytem chorowali i umierali na czerwonkę i tyfus, których epidemia wybuchła z końcem maja 1941 roku.

2 lipca 1941 ewakuowano więzienie z powodu wojny z Niemcami i położenie nasze pogorszyło się jeszcze. Załadowano nas na samochody-więźniarki i odwieziono na dworzec kolejowy. Tych, którzy mieli większe wyroki, rozstrzeliwano w nocy pierwszego na drugi lipca w piwnicach oraz na podwórzu więzienia stryjskiego.

Na dworcu załadowano nas do wagonów towarowych, po 80 do 100 ludzi do wagonu. – Pożywienie w transporcie składało się ze śmierdzących okropnie słonych śledzi oraz 200 gramów chleba, wody nie dawano nam nieraz przez dwa lub trzy dni. Byliśmy obdzierani z ubrania i jedzenia przez złodziei sowieckich. W takich warunkach przejechałem 42 dni! Przywieziono nas do straszego więzienia, jeszcze z carskich czasów, do miasta Mołotow. Podczas jazdy byliśmy terroryzowani przez wyrostka ukraińskiego (Iwana Niemca), który w bezczelny sposób zamordował paru Polaków i Żydów ku uciesze żołnierzy NKWD, którzy nas konwojowali!



W więzieniu w Mołotowie osadzono nas w podziemnych lochach, w których siedzieliśmy prawie do samego zwolnienia.

Pożywienie oraz warunki higieniczne nie były tu lepsze jak w więzieniu stryjskim. Zwolniono mnie 10 sierpnia 1941, a następnie odesłano do małego miasteczka Liswa, w którym obdarty, głodny, pozbawiony środków do życia musiałem szukać pracy. Po kilku dniach miejscowa milicja zmusiła mnie do ciężkiej pracy w fabryce sprzętu wojennego. Praca trwała tu 12 godzin, zarabiałem się bardzo mało i kupić nie było co. W międzyczasie dowiedziałem się, że tworzy się armia polska, toteż chciałem się dostać do niej. Miejscowe władze nie udzieliły mi przepustki na wyjazd, a nawet zagrożono więzieniem. Nie przeraziło mnie to i 12 września 1941 po prostu uciekłem, a po miesiącu podróży dostałem się do Tocka [Tockoje], gdzie tworzyła się armia.

27 marca 1943 r.